

Karolina Sidowska*

Polska powieść uniwersytecka

Powieść akademicka, nazywana też kampusową od ang. *campus novel*, nie ma w literaturze polskiej wielu interesujących realizacji. Ten stan rzeczy konstataje i stara się zdiagnozować Ewa Kraskowska w poświęconym literaturze akademickiej numerze szczecińskiego pisma „Pogranicza”, w eseju o wiele mówiącym tytule: *Dlaczego lubimy czytać powieści uniwersyteckie, ale nie lubimy ich pisać?*¹ Jednym z istotnych powodów, jakie wskazuje, jest odmienność realiów uczelni polskich od anglosaskich czy amerykańskich akademii, które cechuje o wiele silniejsza „kampusowość”, czyli tendencja do budowania wyodrębnionych, zamkniętych enklaw, tak w sensie społecznym, jak i terytorialnym. Mimo wszelkich różnic kulturowych gatunek *campus novel* zaistniał jednak poza literaturą anglojęzyczną, w tym również w literaturze polskiej. Czy można wobec tego wskazać jakieś specyficzne cechy polskiej powieści uniwersyteckiej, czy powiela ona znany i utarty schemat w nieco zmienionych dekoracjach? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie odwołując się do dwóch powieści współczesnych, z których jedna wyraźnie odtwarza wzorec powieści kampusowej a druga zawiera wiele uwag i prognoz na temat środowiska uniwersyteckiego w niedalekiej przyszłości. Mowa o *Sto dni bez słońca* (2014) autorstwa Wita Szostaka i *Na krótko* (2012) Ingi Iwasiów, będącej kontynuacją dwóch poprzednich części swoistej trylogii: *Bambino* (2008) i *Ku słońcu* (2010).

Wspólnym mianownikiem obu książek jest ukłon w stronę fantastyki, w zasadzie mało typowy dla klasycznej *campus novel*. Historia opowiedziana przez Szostaka rozgrywa się na wyspie w archipelagu Finneganów, leżącym nieopodal wybrzeży Irlandii, nieistniejącym jednak na żadnej mapie, za to od pierwszej chwili zdradzającym literacką proveniencję: skojarzenie z twórczością Jamesa Joyce’a – z *Finnegans Wake*, ale i z *Ulissesem* – zostaje wyartykułowane explicite przez pierwszoosobowego narratora i zarazem bohatera powieści, polonistę Lesława Srebronia. Otrzymałszy omyłkowo skierowanie

* Doktor, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Literatury i Kultury Niemiec, Austrii i Szwajcarii, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź, e-mail: karolina.sidowska@uni.lodz.pl

¹ E. Kraskowska, *Dlaczego lubimy czytać powieści uniwersyteckie, ale nie lubimy ich pisać?*, „Pogranicza” 2008, nr. 2 (73), s. 66–74.

na stypendium do finnegańskiego St. Brendan College, na cztery miesiące staje się częścią tamtejszej ekscentrycznej społeczności. Oprócz niewielu zajęć dydaktycznych czas wypełnia mu praca nad monografią poświęconą tajemniczemu i genialnemu w jego przekonaniu polskiemu twórcy powieści fantastycznych oraz etnologiczno-empiryczne studia nad obyczajowością tubylców. Z zaangażowaniem uczestniczy też w życiu uczelni i rozwija własny reformatorski projekt odrodzenia chylącej się ku upadkowi humanistyki europejskiej. We wszystkich tych działaniach objawia skrajną naiwność, arogancję i kompletne oderwanie od rzeczywistości, ostatecznie stając się marionetką i pośmiewiskiem kolegów. Zanim dokładniej przedstawię tę sylwetkę w kontekście realizacji określonego stereotypu, wypada wrócić na moment do drugiej z wymienionych pozycji: u Iwasiów nie tylko miejsce, ale i czas akcji wywołuje efekt obcości – przenosimy się bowiem w przyszłość, co uwidacznia się choćby w technologicznych nowinkach w rodzaju smarttopów, konwerterów lingwistycznych czy neutralizatorów alkoholowych, ale też w nowej mapie geopolitycznej Europy. Rzecz dzieje się w bliżej niezidentyfikowanym kraju Europy Wschodniej, który po wystąpieniu z Unii walczy o odbudowanie własnej autonomii i kulturowo-narodowej tożsamości. Czytelnik odwiedza go za sprawą Sylwii, polskiej profesor z uniwersytetu w Szczecinie, która realizuje międzynarodowy projekt badawczy, dotyczący dostępności poloników w bibliotekach i placówkach oświatowych państw europejskich. Inaczej niż w powieści Szostaka, akcja nie toczy się więc w uniwersytecie, bo i sam projekt jest zewnętrzną inicjatywą unijną, w której uniwersytet tylko partycypuje, jednak fakt podejmowania takiej współpracy, jak też szkicowane mimochodem okoliczności pracy na uczelni, której reprezentantką jest Sylwia, dają dość wyrazisty obraz tej instytucji w perspektywie kilku dekad.

Po stronie podobieństw między obiema powieściami należy odnotować fabularny motyw podróży, przeniesienia bohatera w nowe, obce środowisko, wyraźnie odgraniczone od znajomego świata, na które patrzy on z dystansu, z pozycji outsidera. W przypadku bohaterki *Na krótko* ten dystans dotyczy nie tylko nieznanego miasta, w którym prowadzi badania, ale też, dzięki oddaleniu, własnego domu rodzinnego i własnego miejsca pracy. Co ciekawe, zarówno profesor Sylwia, podróżująca w związku z projektem, jak i doktor Srebroń, beneficjent programu „Teachers Mobility”, są typowymi przykładami akademików „mobilnych”, obrazują nowoczesny typ naukowca, od którego wymaga się nie tyle umiejętności pogłębionej analizy wymagającej skupienia i kontemplacji, co elastyczności i szybkiej adaptacji do nowych warunków.

Tym, co odróżnia powieść Iwasiów od *Sto dni bez słońca* jest z pewnością świadome odejście od typowej dla powieści akademickiej konwencji satyrycznej. W najbardziej reprezentatywnych przykładach tego gatunku, autorstwa Dawida Lodge'a (*Mały świątek, Zamiana, Fajna robota*) czy Malcolma Bradbury'ego (*Jim Szczęściarz*), jak również w starszych utworach, poruszających tematykę życia

studenckiego czy uczelnianego, aspekt krytyki społecznej operującej mniej lub bardziej zjadliwym humorem, wybija się na pierwszy plan². Do dystynktywnych cech gatunkowych należy ponadto odwoływanie się do znanych schematów fabularnych, gdzie poczesne miejsce zajmują intrygi i romanse, a także określony chronotop: tłem zdarzeń jest z reguły uniwersytet, college, akademik, osiedle studenckie itp., a rytm akcji wytyczają odpowiednio pory seminariów i wykładów, sesje egzaminacyjne, przerwy międzysemestralne, ustalone terminy konferencji i zjazdów bądź wewnętrznych zebrań i posiedzeń³. Cykliczność tych wydarzeń sprzyja wykształcaniu się charakteru obrządku, błahe gesty i słowa nabierają rangi rytualnych formuł. Owa rytualizacja nie musi być niczym złym, jeśli nie staje się celem samym w sobie a zewnętrznym formom towarzyszy głębszy sens. Jeśli jednak gra pozorów skrywa rzeczywistą mizериę, celem satyry ma być obnażenie tego stanu rzeczy. Skutecznym środkiem okazuje się przejaszkawienie. Wyolbrzymienie najczęstszych przywar uczelnianego świata prowadzi w prostej linii do stworzenia galerii karykaturalnych typów, co niesie z sobą ryzyko nie tyle dekonstrukcji, co utwierdzenia pokutujących stereotypów. Pod tym względem *Na krótko* wyłamuje się ze schematu: bohaterowie są wielowymiarowi, obdarzeni na ogół bogatą osobowością i – niekiedy wręcz nadmierną – skłonnością do autorefleksji. Ich osobiste historie nierzadko skrywają tajemnice a zachowanie zaskakuje. Co istotne, w centrum uwagi stoją tu kobiety i to z kobiecej perspektywy czytelnik zaznajamia się z realiami świata uniwersyteckiego. Oprócz Sylwii w tej roli pojawia się jeszcze Małgorzata, bliżej zaprezentowana we wcześniejszej części cyklu – *Ku słońcu*. To genderowe uzupełnienie tradycyjnie męskiego spojrzenia w *campus novel* jest nieprzypadkowo istotną zasługą Iwasiów – zawodowo zajmującej się literackimi aspektami płci kulturowej – dla stworzenia pełniejszego genotypu tego gatunku.

Mimo dotychczas wskazanych odchyień obie książki pod wieloma względami realizują zarysowany wyżej schemat: w obu czytelnik uzyskuje wgląd w wewnętrzne sprawy uczelniane, na ogół nienapawające optymizmem. W obu przypadkach powieściowe światy akademickie są egzemplarycznym obrazem ogólnej kondycji nauk humanistycznych, przeżywających wyraźny kryzys. Spadek poziomu, rozproszenie i przypadkowość projektów naukowych, często układowych głównie z myślą o zdobyciu grantu, kompletna „nierелеwantność” badań dla całokształtu życia społecznego i idący za tym drastyczny spadek prestiżu uniwersytetu; brak zainteresowania ze strony potencjalnych studentów i problemy finansowe – te bóleczki przedstawiają zarówno Szostak, w sposób ironiczny i parodystyczny, jak i Iwasiów, bardziej serio. U tej ostatniej humaniści

² Zob. W. Nowicki, *Campus novel*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006, s. 102–104.

³ Por. E. Kraskowska, dz. cyt.

przyszłości są wręcz zmuszeni do walki o byt, nie tylko ten zawodowy, przez podejmowanie inicjatyw w nikłym stopniu związanych z ich kwalifikacjami i aspiracjami naukowymi, np. profesor literaturoznawstwa Sylwia zarzuca pracę nad własną książką na rzecz banalnych i mało rozwijających badań ankietowych, co jednak przynosi punkty jej rodzimemu instytutowi:

Wejście w projekty unijne umocniło jej pozycję finansową. Niczego nie musiała wymyślać, szczerze mówiąc, nikt nie rozumiał, czemu nazywali to pracą ekspercką, skoro nie wolno im było komentować łatwych do zdobycia danych. Więc zamiast organizować konferencje, wydawać książki, ba! zamiast wrzucać do sieci kolejną multipedię, mienili się ekspertami⁴.

Przekwalifikowywanie się specjalistów od literatury i sztuki jest koniecznością w sytuacji niżu demograficznego i postępującej marginalizacji nauk humanistycznych:

Należeli do niedobitków harczących na marginesie uznawanym za niezorientowaną w faktycznym stanie rzeczy większość za uprzywilejowany. Do czasu, aż nie dostali żadnego grantu na badania. Nie zmieścili się w kryteriach, nie dołączyli do mainstreamu. [...] Społeczeństwo na forach internetowych wyrażało zadowolenie z faktu, że ten bezproduktywny dział nauki kisił się we własnym sosiku, i popierało politykę dokręcania śruby. Inni mogą zarabiać, niech się państwo byli humaniści wezmą do roboty i zajmą symulacjami tradycji jako obsługa muzeów⁵.

U Szostaka rozdźwięk między uniwersytetem a resztą społeczeństwa jest w większej mierze samozawiniony: jeśli wnioskować po zainteresowaniach „naukowców” z St. Brendan College, w oczach narratora stanowiących *crème de la crème* humanistyki europejskiej, to niewiele ma ona do zaoferowania przeciętnemu śmiertelnikowi: obok Srebronia, zafascynowanego nieznanym i nietłumaczonym na żaden język obcy Filipem Włócznikiem, inni finnegańscy intelektualiści zajmują się na przykład motywem winorośli we współczesnej poezji bałkańskiej czy życiem seksualnym wspólnot akademickich, przy czym badanie to ma charakter bardziej empiryczny niż teoretyczny. Abstrakcyjność i wąska perspektywa projektów to niewątpliwy mankament, jednak alternatywa jest jeszcze gorsza: wielu z podziwianych przez bohatera kolegów po fachu tylko stwarza pozory uprawiania jakiegokolwiek nauki, de facto więcej uwagi poświęcając przesiadywaniu w pubie przy kuflu piwa. Ewentualnie lecząc wrastające paznokcie u stóp, jak stary strukturalista Protopopow, kiedyś może i ceniony teoretyk oraz me-

⁴ I. Iwasiów, *Na krótko*, Wielka Litera, Warszawa 2012, s. 105.

⁵ Tamże, s. 18.

todolog, dziś zainteresowany już tylko prozaicznymi problemami codzienności. Podtrzymywaniu iluzji kontynuowania świetnych tradycji intelektualnych sprzyja zachowywanie utartych form, bezkrytycznie i entuzjastycznie przyjmowane przez bohatera:

Lubiłem te popołudniowe godziny, kiedy siedzieliśmy po posiłku w fotelach obszernego lobby, paliliśmy fajki i rozmawialiśmy o wysokiej kulturze. Czułem, że tu, na zapomnianych nawet przez meteorologów rubieżach, bije serce świata Zachodu. I gdyby ktoś zająrzył przez zaparowane okna hotelu do jego wnętrza, z pewnością potwierdziłby moje słowa. Mężczyźni ubrani w tweedowe marynarki, poważne dyskusje i ta nieskrępowana postmodernizmem miłość do literatury i sztuki⁶.

Ten naiwny podziw dla czysto zewnętrznych konwencji skrywa w sobie dużą dozę nieklamanej tęsknoty za tradycją w sensie ogólnym. Jakkolwiek śmieszny jawi się Srebroń w swej egzaltacji i zaślepieniu, to szacunek dla tradycyjnych wartości i starodawnych zwyczajów jest wartością autonomiczną i niepodważalną. W tym kontekście można polemizować z kategoryczną opinią wyrażoną przez Dariusza Nowackiego w recenzji *Stu dni bez słońca*:

Gest odnowicielski Szostaka zasadza się na tym, że trzyma się on w zasadzie konwencji realistycznej, ale to, w jaki sposób mówi o współczesnej humanistyce i akademickich obyczajach, przesuwa jego opowieść w stronę fantastyki. Jeśli zatem ktoś sobie wyobraża, że możliwe jest dziś praktykowanie nauki w dobrym starym stylu, ten fantazjuje. [...] Warto odnotować, że krakowski pisarz subtelnie kpi z brytyjskiej kultury uniwersyteckiej, z pretensjonalnego konserwatyzmu w stylu starooksfordzkim (tweedowe marynarki, fajki, wspólnota fellows). Pisarz powiada, że przyszłość akademii – założywszy, że ma ona jakąś przyszłość – nie może się sprowadzać do konserwowania dawnych norm i porządków⁷.

Oczywiście, ograniczenie się do bezmyślnego, sztucznego powielania ustalonych formuł prowadzi donikąd, ale zamiast od razu z nich rezygnować, warto spróbować wypełnić je nowym sensem. Argument, że postęp cywilizacyjny w XXI wieku wymaga przestawienia się na inny model funkcjonowania, jest słuszny tylko w pewnym zakresie. Dobrze pokazuje to lekko futurystyczna powieść Iwasiów: oto popularne dziś konferencje i sympozja w przyszłości ustępują miejsca sesjom online: „Po co jeździć, męczące ekskursje zastąpiono

⁶ W. Szostak, *Sto dni bez słońca*, Powergraph, Warszawa 2014, s. 17–18.

⁷ D. Nowacki, „*Sto dni bez słońca*” Szostaka – polska powieść kampusowa, http://wyborcza.pl/1,75475,15679038,_Sto_dni_bez_slonca__Szostaka__polska_powiesc_kampusowa.html, [dostęp: 6.06.2015].

telekonferencjami, z których materiały po wsze czasy hulały po uwolnionym z pęt praw autorskich Internecie, gdzie filtrował je e-plagiat”⁸. A jednak zarzucana forma naukowej interakcji odradza się spontanicznie i w sposób naturalny:

Dawne konferencje przeszły do sfery prywatnej, ludzie umawiali się na wspólne wyjazdy, żeby pogadać o nauce, książkach, koncepcjach. [...] O wrażeniach z takich i innych podróży rozmawiali podczas tych kilku w roku spotkań towarzyskich traktowanych jako część obowiązków służbowych⁹.

Autorka krytycznie przygląda się nie tyle skostniałym konwenansom, co dynamicznym zmianom cywilizacyjnym, zachodzącym w coraz szybszym tempie i przynoszącym nieprzewidziane, często negatywne skutki. Pośpieszne adaptowanie uniwersytetu do wymogów nowoczesnej rzeczywistości ukazane w *Na krótko* raczej nikomu nie wychodzi na dobre. Tak się składa, że najczęściej do stracenia w tym procesie mają właśnie „niepraktyczne” dyscypliny humanistyczne, z których notabene zazwyczaj rekrutują się twórcy powieści kampusowych. Naturalne zaniepokojenie kierunkiem zmian sprawia, że zmienia się spojrzenie na przeszłość. Można wręcz postawić tezę, że we współczesnych polskich powieściach uniwersyteckich sentyment do tradycji jest silniej wyczuwalny niż w anglojęzycznych realizacjach tego gatunku sprzed kilku dekad, najczęściej bezlitośnie operujących ostrzem satyry.

Pozostaje jeszcze kwestia konstrukcji bohatera, ważnego reprezentanta społeczności akademickiej. Jak z tym zagadnieniem poradzili sobie autorzy obu powieści? Na ile ich postaci przypominają stereotyp (nad)wrażliwego, roztargnionego, trochę zagubionego w rzeczywistości profesora-humanisty? U Ingi Iwasiów, jak już wspomniano, przedstawicielem świata nauki jest kobieta, co samo w sobie stanowi odejście od stereotypu, aczkolwiek odpowiada w zupełności zwłaszcza polskim realiom na kierunkach humanistycznych. Sylwia, podobnie jak autorka książki, jest profesorem literaturoznawstwa i zajmuje się wpływem sag skandynawskich na polską prozę XX wieku. A przynajmniej zajmowała się, zanim nie pochłonął jej projekt FLAK (fachowość, lokalność, autopsja, książka) zlecony przez Unię. Wydaje się, że Sylwia, obok kariery uniwersyteckiej mająca rodzinę, męża, syna, dobrze spełnia oczekiwania stawiane nowoczesnej nauce. Jednak zaangażowanie w biurokratyczną pracę w projekcie ma obok działalności na rzecz wspólnoty (punkty!) jeszcze inną motywację – Sylwia zaczyna cierpieć na zaniki pamięci. Dla osoby, która „żyje z mówienia”¹⁰, popartego szczegółowymi studiami i lekturami, to zawodowy wyrok śmierci. Przy czym samo schorzenie ma wszelkie oznaki nowej choroby cywilizacyjnej:

⁸ I. Iwasiów, dz. cyt., s. 345.

⁹ Tamże, s. 345 i nn.

¹⁰ Zob. I. Iwasiów, dz. cyt., s. 104.

„Kochani, nikt wam nie powie, ukrywają to, ale grozi nam epidemia. Jesteśmy pierwsi, po nas przyjdą tłumy. Jeśli nie znajdą lekarstwa, ludzkość będzie musiała przejść na zwolnione obroty.” [...] Fora internetowe pęczniały od podobnych opisów, ludzkość zdawała się chorować na wielką demencję, na zaniki pamięci krótkotrwałej o różnej etiologii¹¹.

Na polecenie lekarza bohaterka ma ćwiczyć pamięć, np. odtwarzając po przebudzeniu rozmieszczenie sprzętów w pokoju. Jednak na dłuższą metę nie zastępuje to procesu powolnej erozji pamięci. Sylwia, tak uporządkowana i operatywna, jest więc skazana na coraz częstsze chwile oderwania od rzeczywistości. Gubienie wątku, błędzenie po znajomych korytarzach, niemożność skupienia uwagi to w jej wypadku nie profesorskie roztargnienie, ale symptomy choroby.

Bohater *Sto dni bez słońca* również jest oderwany od rzeczywistości, ale w innym sensie: stanowi uosobienie egocentrycznego, naiwnego do granic prawdopodobieństwa marzyciela, który otaczający go świat interpretuje według własnych pobożnych życzeń. Przy odrobinie dobrej woli można dostrzec w nim idealistę w rodzaju Don Kichota¹², w końcu jego wizja odrodzenia humanistyki europejskiej, oprócz tego, że wyrasta z nadmiernego przekonania o własnej wartości, jest w założeniach chwalebna. Również sielskie wyobrażenia na temat college'u, przebywających tam kolegów i własnej pracy dydaktyczno-naukowej w pierwszej chwili wydają się tylko trochę przerysowanymi, nadmiernie wyidealizowanymi wizjami nowicjusza, który patrzy na nieznanne otoczenie przez różowe okulary:

Na wygodnych fotelach wśród książek zasiadali tam otoczeni studentami uczeni i dyskutowali wspólnie o najważniejszych problemach współczesnej humanistyki. W takiej właśnie sali, przesiąkniętej zapachem starych tomów i fajkowego dymu, miałem się spotykać z moimi wiernymi uczniami, rozprawiając godzinami o twórczości Filipa Włócznika¹³.

Szybko jednak natłok egzaltowanych wynurzeń każe zrewidować opinię o Lesławie Srebroni. Z jego opisów w „dzienniczku pokładowym” wyłania się

¹¹ Tamże, s. 60.

¹² Por.: „Szostak wspominał gdzieś, że zastanawiał się nad tym, co by było, gdyby zajrzeć do głowy błędnego rycerza, nieustającego w walce o ideały, gdyby spróbować pojąć myślenie takiego Don Kichota. Pełne patosu i egzaltacji wyznania Srebronia – postaci śmiesznej i tragicznej zarazem – są takim myślowym eksperymentem, próbą podejrzenia, jak widzi świat człowiek odbierany jako dziwak”; A. Hoffmann, *Wit Szostak „Sto dni bez słońca” – czyli maskonury po finnegausku*, <http://krimifantamania.blogspot.com/2014/04/wit-szostak-sto-dni-bez-sonca-czyli.html> [dostęp: 5.06.2015].

¹³ W. Szostak, dz. cyt., s. 90.

obraz niezbyt lotnego, aroganckiego, zaślepionego megalomana, niezdolnego do oceny sytuacji i zinterpretowania reakcji otoczenia. Najlepiej pokaże to scena, w której bohater prezentuje kolegom swój ambitny projekt reformatorski:

Chwaliłem geniusz zgromadzonych wokół stołu, wyrażałem nadzieję, że ich wielkość pomoże stawić czoła wyzwaniom. Wywołało to niejaki zakłopotanie, zupełnie zresztą zrozumiałe. Szacowni uczeni chrząkali, patrzyli na zegarki, udawali, że to nie o nich mowa. Przemawiałem jednak dalej, podziwiając ich skromność. Oto prawdziwa miara wielkości ducha! [...]

Wreszcie ciszę przerwał Patrick O'Grady:

– Tak... już dawno w tych murach nie słyszano kazania.

Byłem mu wdzięczny. Tym dobrotliwym porównaniem trafił w sedno. Potrzebowaliśmy wszyscy żaru kaznodziejów! [...] Zapewne dziekan miał jeszcze w porządku dziennym wiele ważnych kwestii, ale uznał, że po moim wystąpieniu nie powinno się otwierać nowych tematów. Zebranie dobiegło końca¹⁴.

Kompletny brak zmysłu ironii, wielokrotnie prezentowany przez bohatera, wystawia nienajlepsze świadectwo jego inteligencji. Jednocześnie owa nieumiejętność spojrzenia na siebie z dystansu, życzeniowe podejście do rzeczywistości i traktowanie wszystkiego nad wyraz serio są niewątpliwie cechami stereotypowymi, zaś sam Srebroń – karykaturą akademika.

Podsumowując powyższe refleksje wypada stwierdzić, że polska proza akademicka – nomenklatura stanowi tu osobne zagadnienie¹⁵ – choć nie tak popularna, jest ważnym dopełnieniem tego typu literatury na świecie. Jak pokazano na wybranych przykładach, polscy pisarze nie tylko znakomicie radzą sobie z odtworzeniem szablonu *campus novel*, ale też twórczo go modyfikują, dostosowując do rodzimych realiów i aktualnej sytuacji uniwersytetu jako instytucji. Pozostaje mieć nadzieję, że gatunek będzie ewoluował, tak jak ewoluuje jego przedmiot, i że przybędzie nie tylko czytelników, ale i „lubiących pisać” powieści uniwersyteckie.

Bibliografia

Hoffmann Agnieszka, *Wit Szostak „Sto dni bez słońca” – czyli maskonury po finnegausku*, <http://krimifantamania.blogspot.com/2014/04/wit-szostak-sto-dni-bez-sonca-czyli.html> [dostęp: 5.06.2015].

Iwasiów Inga, *Na krótko*, Wielka Litera, Warszawa 2012.

Kraskowska Ewa, *Dlaczego lubimy czytać powieści uniwersyteckie, ale nie lubimy ich pisać?*, „Pogranicza” 2008, nr 2 (73), s. 66–74.

¹⁴ Tamże, s. 104–105.

¹⁵ Zob. J. Madejski, *Literatura akademicka*, „Pogranicza” 2008, nr 2 (73), s. 5–12.

Madejski Jerzy, *Literatura akademicka*, „Pogranicza” 2008, nr. 2 (73), s. 5–12.

Nowacki Dariusz, „*Sto dni bez słońca*” Szostaka – polska powieść kampusowa, http://wyborcza.pl/1,75475,15679038,_Sto_dni_bez_slonca__Szostaka___polska_powiesc_kampusowa.html, [dostęp: 6.06.2015].

Nowicki Wojciech, *Campus novel*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006, s. 102–104.

Szostak Wit, *Sto dni bez słońca*, Powergraph, Warszawa 2014.

Karolina Sidowska

Polish campus novel

(Summary)

The article presents the genre of *campus novel*, referring to two examples from contemporary Polish literature: “*Sto dni bez słońca*” by Wit Szostak and “*Na krótko*” by Inga Iwasiów. In both works you can find the most important characteristics of the genre: defined scenery, narrative schemes, chronotopos, gallery of typical characters, but only Szostak follows the typical satirical convention. On the other hand the genre-pattern has been enriched by new elements, e.g. a feminine perspective of description by Iwasiów. Both novels have a common aspect, which is the introduction of science fiction elements, and reveal the most current problems of the university, especially the humanities, at the beginning and in the subsequent decades of the 21st century. Noteworthy is also the creation of characters, which is the result of a conscious play with the stereotype of the scientist.

Słowa kluczowe: powieść kampusowa; Inga Iwasiów; Wit Szostak; stereotyp naukowca

Keywords: campus novel; Inga Iwasiów; Wit Szostak; stereotype of scientist